

T A D E U S Z H O Ł Ó W K O

DLACZEGO TRZEBA ZMIENIĆ KONSTYTUCJĘ?

Wydawnictwo Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem

W A R S Z A W A

T A D E U S Z H O Ł Ó W K O

DLACZEGO TRZEBA ZMIENIĆ KONSTYTUCJĘ?

Wydawnictwo Beznarłyjnego Bloku Współpracy z Rządem

W A R S Z A W A

Wpisano do Księgi Akcesji

Wzrost 171 cm Waga 72 kg



CM. 313698

Druk. „Współczesna“ Szpitalna 10.

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. D1 nr 127 /2011/ CM

1. JAK POWSTAŁA KONSTYTUCJA 17 MARCA

Jesteśmy pokoleniem, które w dziejach narodu polskiego będzie nosić miano pokolenia szczęśliwego.

Urodzeni bowiem w niewoli, na własne oczy widzący rozdarcie i poniewierkę naszej Ojczyzny jesteśmy dziś tymi, którzy kładą fundamenta pod potężny gmach odrodzonej i zjednoczonej Polski Niepodległej.

Komu wiele dano, od tego wiele się wymaga. Na nas ciąży wielka historyczna odpowiedzialność, aby krew, męka i ofiara tylu pokoleń poczynając od konfederacji Barskiej i Insurekcji Kościuszki, poprzez Legjony Dąbrowskiego, Żołnierzy z pod Grochowa, Wawra i Ostrołęki, powstańców 63 roku, bojowników proletariatu Montwiłła i Okrzei, aż po Legjony Piłsudskiego, żołnierzy - Bajończyków, tułaczy z nad Murmanu i Syberji, dzieci broniących w 1920 r. Warszawy — nie poszły na marne.

Oni wszyscy wywalczyli Niepodległość. Naszym obowiązkiem tak zorganizować Państwo Polskie, aby

znowu stało się ono wielkiem i potężnem mocarstwem.

Aby tak się stało cały szereg następnych pokoleń będzie musiał rozbudowywać gmach państwowości polskiej.

Ale na nas spada wielki i zaszczytny obowiązek kłaść fundamenta pod ten gmach. Jakie będą fundamenta — taki będzie gmach. Od nas zależy czy przyszłe pokolenia będą nas błogosławić czy złożyć nam. Bo jeśli będą fundamenta liche i słabe — to przyszłe pokolenia, nawet dzielne i pracowite nie będą mogły wielkiej pracy budowniczej dokonać.

Cóż jest fundamentem każdego narodu? Jego prawa zasadnicze, które nazywają się Konstytucją.

W Konstytucji każdy naród zawiera te prawa, które mówią jak państwo winno być zorganizowane, jakie winne być w nim organy państwowe, jakie winne mieć one zakres pracy, jakie mają prawa i obowiązki obywatele wobec państwa.

W czym tkwi siła Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji? W tem że mają Konstytucję, które wyrosły z ducha, tradycji i kultury tych narodów, gdzie każdy naród nie tylko szanuje, ale i kocha swoją konstytucję i te prawa, które ona zawiera.

Jakże my tworzyliśmy naszą Konstytucję 17 marca? Naród zajęty był wojną, obroną swych granic, które były atakowane ze wszystkich stron. I dlatego nie bardzo zwracał uwagę na pracę Sejmu Ustawodawczego, który miał uchwalić Konstytucję.

W Komisji Konstytucyjnej tego Sejmu zebrali się przedstawiciele różnych partyj, mających sprzeczne programy i poglądy, i którzy wspólnie zaczęli układać taką Konstytucję, która miałaby być tak bezbarwną, aby wszystkich pogodziła, wszystkim dogodziła.

Z takiego kompromisu zrodziła się Konstytucja 17 Marca.

Jakież są jej cechy zasadnicze ?

Przedewszystkiem nie jest ona z ducha polską — w niczem nie nawiązano do naszych dawnych tradycji państwowych i historycznych.

Konstytucja 17 Marca, niestety, jest kiepską imitacją zachodnio-europejskich Konstytucyj. Niem. w niej ani jednej nowej, własnej myśli. Konstytucja wszystkich nowych państw — Czechosłowacji, Łotwy, Estonji, Finlandji, chociaż również są wzorowane na starych konstytucjach, ale są lepsze. W naszej Konstytucji jeden paragraf był wzięty z Konstytucji francuskiej, drugi z włoskiej, trzeci z belgijskiej — słowem mozaika nie trzymająca się kupy, pozbawiona wszelkiej myśli przewodniej. Partjom demokratycznym w Sejmie Ustawodawczym chodziło bowiem o to, aby Konstytucja 17 Marca była jaknajbardziej demokratyczna, zaś Narodowa-Demokracja widząc, że swego programu nie przeprowadzi, podbija bębenka partjom lewicowym, aby Sejm miał jak najszerze prawa i przywileje i aby jak najbardziej ograniczono prawa Prezydenta Rzeczypospolitej, bo bała się, że Prezydentem zostanie jej

wróg śmiertelny Marszałek Piłsudski. I tak układano zasadnicze prawa Państwa nie z myślą o dziesiątki lat naprzód, lecz pod kątem widzenia walki z największym Polakiem doby współczesnej. Istotnie według Konstytucji 17 Marca Prezydent był pozbawiony wszelkiego wpływu na bieg spraw w Państwie. Mógł być Sejm najgorszy, niezdolny do pracy — ale Prezydent nie mógł go rozwiązać.

Mógł Sejm uchwalić najgorszą ustawę — Prezydent musiał milcząco, niezwłocznie ją podpisać, nie mając prawa nawet zażądać, aby Sejm przynajmniej jeszcze raz tę ustawę rozpatrzył. Mógł Sejm przypadkową większością obalić dobry rząd — Prezydent musiał niezwłocznie udzielić mu dymisji.

Co gorzej już na progu swego życia Konstytucja 17 Marca została zbezczeszczona przez część tych, którzy ją uchwalali.

Mam na myśli pierwsze Zgromadzenie Narodowe, które wybrało na Prezydenta ś. p. Gabriela Narutowicza.

Został on wybrany zgodnie ze wszystkimi prawami i przepisami Konstytucji 17 Marca — a więc był wybrany najlegalniej w świecie.

Tymczasem Narodowa-Demokracja widząc, że został wybrany nie jej Kandydat podniosła rokosz, wyprowadziła na ulice stolicy swoich zwolenników, zmusiła młodzież akademicką rzucać błotem i kamieniami w pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej, człowieka

nieskazitelne, wielkiego, europejskiej sławy uczonego, legalnie i zgodnie z przepisami Konstytucji 17 Marca wybranego. Gdyby zamach na Zgromadzenie Narodowe udał się — Konstytucja 17 Marca już wówczas przestałaby istnieć. Ale wówczas Konstytucja 17 Marca wspólnym wysiłkiem demokracji i Marszałka Piłsudskiego, który stanął na czele wojska została uratowana,

2. JAK PRACOWAŁ PIERWSZY NORMALNY SEJM

Pierwszy Sejm normalny mógł więc zebrać się i przystąpić do pracy. Obowiązkiem jego zdawałoby się było przede wszystkim zająć się dalszą rozbudową Konstytucji 17 Marca. Cały bowiem szereg przepisów Konstytucji 17 Marca mówił, że takie to a takie ustawy muszą być wydane. A więc Konstytucja 17 Marca mówi o szerokim samorządzie terytorjalnym, o utworzeniu Naczelnej Izby Gospodarczej, o ustawie o prawie koalicji, zgromadzeniach i zawiązywaniu stowarzyszeń i związków, określeniu praw innych wyznań w Polsce i t. d.

Sejm do przewrotu majowego, a więc przez dwa zgórą lata był istotnym dyktatorem Polski — nikt mu nie przeszkadzał w pracy ustawodawczej. Partje rządziły Polską — ministrowie i urzędy państwowe były pokornymi sługami liderów partyjnych.

I cóż Sejm zrobił w dziedzinie rozbudowy Konstytucji

tucji, unormowania prawnych podstaw życia państwowego? Dosłownie nic. Nawet budżetów nigdy na czas nie uchwalał. Gdy zaś po rządach Witosa i Korfante go Polska stanęła nad brzegiem przepaści i ruiny finansowej, Sejm w przerażeniu oddał wszystkie swoje prawa w ręce Władysława Grabskiego, który w drodze dekretów kładł podwaliny pod ustrój finansowy i podatkowy Rzeczypospolitej. Ale cóż pozostawało stronnictwom politycznym w Sejmie? Szantażowanie każdego rządu groźbą jego obalenia. Jedynie to umiały Sejmy Odrodzonej Polski dobrze robić. Artykuł 32 Konstytucji głosi, że dla prawomocności uchwał Sejmu jest potrzebna zwykła większość głosów przy obecności przynajmniej 1/3 ogółu ustawowej liczby posłów. Innymi słowy wobec tego, że Sejm liczy 444 posłów, to przy obecności na sali 148 posłów — 75 posłów mogło obalić każdy rząd. To znaczy, że teoretycznie Konstytucja przy ogólnej liczbie 444 posłów daje prawo 75 posłom obalać każdy rząd, jeśli większość posłów wstrzyma się od głosowania. Rzeczywistość niedaleko odbiegała od teorii, bo byliśmy kilka razy świadkami jak większość złożona ze 120 — 130 posłów obalała poszczególnych ministrów, a nawet, o ile mnie pamięć nie myli i całe rządy.

Nic też dziwnego, że w tych warunkach żaden rząd nie miał powagi w kraju, gdyż będąc popychadłem sejmowem, nie był pewien ani dnia, ani godziny swego istnienia. Każdy rząd wiedział, że tam w kuluarach i bu-

fecie Sejmowym wciąż knują się przeciwko niemu spiski lub szykują się żądania tych czy innych posad, koncesyj i ułatwień dla członków tych czy innych partyj.

W ten sposób na początku 1926 roku Sejm stał się teatrem marionetek, gdzie ministrowie byli temi kukłami, które wyskakiwały na trybunę, aby przy śmiechu lub złorzeczeniach rozkrzyczanej, rozbawionej widowni posłów na sali sejmowej ustąpić miejsca nowej marionetce, a samemu zapaść się do lamusu i zapomnienia.

Ileż, miły Boże, przewinęło się w Niepodległej Polsce do przewrotu majowego ministrów. Iluż z nich było nikomu nieznanych, jeno wygodnych tej czy innej partji, której obiecywali wiernie służyć za cenę portfelu ministerjalnego. Ileż to było *qui pro quo* jak z prawdziwej farsy teatralnej. Zostawali ministrami kuzyni tych, których chciano mianować, jakieś emerytowane C. K. radcy galicyjskie, którym przerwano wygrzewanie się na słońcu w parku Kilińskiego we Lwowie lub burmistrzowie prowincjonalnych miasteczek, którzy ze zdziwieniem czytali w gazetach, że Państwo powierza im ministerstwo aprowizacji. Niektórzy aż w Szanghaju kształcili się na Ministra Skarbu Rzeczypospolitej Polskiej. Och chciałbym widzieć takiego, który podjąłby się jednym tchem wyliczyć nazwiska wszystkich, którzy byli ministrami w Polsce. A gdyby tak odnaleźć i zwołać zjazd koleżeński byłych ministrów z przed maja 1926 roku — jakiż to byłby wesół widok — jakby dziwnie czuło się w tym gronie tych kilkunastu mini-

strów, naprawdę coś reprezentujących. Boże — i my również braliśmy udział w tej wesołej farsie — zawołaliby napewno w duchu.

A ta operetka — to była polska rzeczywistość przed przewrotem majowym. Operetka, która przed majem 1926 roku stała się tragiczną farsą, która groziła gangreną młodemu organizmowi państwowemu.

Sejm stał się domem warjatów, gdzie codzień rodziły się coraz dziksze plany ratunku. Wszystko zostało wypróbowane, wszystkie możliwe i niemożliwe kombinacje zostały ułożone.

Niedziałkowski i Barlicki podali rękę Kiernikowi, chociaż broczył on jeszcze krwią robotników krakowskich. Ziemięcki bronił praw społecznych robotników, których dzieci wychowanie oddano całkowicie w ręce Stanisława Grabskiego — upiora z czasów saskich. I tak wciąż zmieniali miejsce, tak wciąż tworzyli nowe kombinacje daremnie szukając wyjścia z zaczarowanego koła niemocy.

Zaiste jak gdyby proroczco ich miał na myśli genialny bajkopisarz rosyjski Kryłow, gdy pisał swoją słynną bajkę o orkiestrze zwierząt, które wciąż zmieniały miejsce, sądząc, że tą drogą dojdą do harmonji.

A czyżby naprawdę przed przewrotem majowym Polska nie miała ludzi rozumnych, fachowych i uczciwych, którzy mogliby być dobrymi mnistrami? Czyżby naprawdę St. Grabski, St. Głębiński, St. Stroński, Witos, Kiernik, J. Dąbski, St. Thugutt, Z. Żuławski, Barli-

cki chcieli zguby Polski, dążyli do jej zaprzepaszczenia? Nie to byli tylko ludzie ślepi, którzy nie chcieli widzieć tego, że uchwalona przez nich Konstytucja 17 Marca musiała doprowadzić Polskę do tej sytuacji, że przy zasadach rządzenia ustanowionych przez tę Konstytucję ministrami mogli być tylko miernoty, a żaden rząd nie mógł liczyć na dłuższy niż kilka miesięcy żywot. Dlaczego? Bo Konstytucja 17 Marca, pozornie tak demokratyczna, w istocie swej zawiera kilka takich założeń, które przedstawiają śmiertelną groźbę dla istnienia wogóle ustroju demokratycznego w Polsce.

3. ZASADNICZE WADY OBECNEGO PARLAMENTARYZMU

Twórcy Konstytucji 17 Marca bezkrytycznie wzięli z konstytucyj parlamentarnych Zachodniej Europy wszystko co wydawało się im ostatniem słowem demokracji i postępu. Tak istotnie, wówczas we Francji, Włoszech, Belgji ustroje parlamentarne były w pełni swego rozkwitu, ale owoce tych drzew europejskiego parlamentaryzmu zewnątrznie tak rumiane i dojrzałe od wewnątrz były toczone robakiem zgnilizny. Ten rak, który toczy zachodnio-europejski parlamentaryzm to są: parlamentarna odpowiedzialność ministrów, proporcjonalne prawo wyborcze, oraz nieodpowiedzialność i nietykalność poselska. Wszystko to było bardzo dobre, po-

stępowe i konieczne 50 lat temu i wszystko to dziś jest bardzo złe i wsteczne.

Trzeba bowiem pamiętać, że każda epoka ma swoje prawa i potrzeby. Ustrój parlamentarny w tej formie, jaki reprezentuje go dziś Konstytucja 17 Marca narodził się i utrwałił się w drugiej połowie XIX wieku. Czem był ten ustrój? Reakcją przeciwko absolutnej władzy królów i cesarzy, którzy w swej osobie skupiali nieograniczoną pełnię władzy wykonawczej, ustawodawczej, sądowej, a w państwach prawosławnych i protestanckich, nawet religijnej.

W tych warunkach nie było obywateli, a byli tylko poddani tych czy innych monarchów. Walka o przedstawicielstwo narodowe była walką o prawa obywatelskie, o kontrolę nad dochodami i wydatkami Skarbu Państwa, który zapełniał się z podatków tychże obywateli. Odpowiedzialność ministrów przed parlamentem była koniecznością, bo inaczej robili oni to czego wymagali od nich królowie, którzy bronili się przeciwko tym ograniczeniom ich dotychczas absolutnej władzy.

Nietykalność poselska była również koniecznością bo istotnie posłowie walczyli wówczas z królami o prawa i swobody narodu.

Żądanie powszechnego prawa wyborczego było wyrazem pragnienia, aby wszyscy obywatele mieli równe prawa i mogli decydować o życiu politycznem Państwa.

Dziś zaś? Dziś wszędzie tam, gdzie istnieje ustroj parlamentarnej demokracji albo wcale nie ma już monarchów, albo władza ich jest sprowadzona do zera. Natomiast wszędzie tam ogół obywateli zyskał pełnię praw obywatelskich, wszędzie rządzi sam sobą. W tych warunkach, ministrowie już nie są sługami królewskimi, których monarcha jedynie pod przymusem votum nieufności parlamentu się pozbywa, a są mężami zaufania narodu, którzy kierują zbiorową pracą społeczeństwa. Posłowie nie są już jedynymi obrońcami ludu przed wyzyskiem monarchów i poniewierką administracji — a są jedynie jednym ze składowych elementów współczesnego aparatu państwowego narówni z Rządem, administracją i sądownictwem. Dziś już posłom nie grozi samowola organów nieograniczonej władzy królewskiej, chroni je prawo — równe i jednako sprawiedliwe, wobec wszystkich obywateli.

Zrozumiałą była nietykalność poselska, gdy dla zwykłego śmiertelnika nie istniała wolność słowa, zgromadzeń, organizowania się w stronnictwa polityczne. Dziś każdy obywatel ma prawo to samo powiedzieć, co poseł z trybuny sejmowej, należeć do tej samej co on legalnej partji politycznej. W tych warunkach współczesnego, demokratycznego państwa nietykalność poselska jest naprawdę potrzebna jedynie posłom komunistycznym.

I widzimy, że dziś przede wszystkim tej nietykalności nadużywają ci posłowie w każdym parlamencie,

którzy zwalczają ustrój demokratyczny danego Państwa, a więc komuniści i faszyci, lub posłowie mniejszości narodowych, którzy wogóle dążą do oderwania się od danego Państwa. Jest więc jakiś absurd w tem, że nietykalność poselska, która zrodziła się z potrzeby obrony tych, którzy walczyli o ustrój parlamentarny, dziś staje się narzędziem obrony tych, którzy walczą z tym demokratycznym ustrojem lub wręcz występują wrogo wobec Państwa.

Dla posłów zaś stojących na gruncie demokracji i parlamentaryzmu nietykalność poselska stała się nie obroną, lecz przywilejem, zachętą do bezkarności. To czego nie wolno powiedzieć lub zrobić zwykłemu obywatelowi, to wolno posłowi, wobec którego sądy są bezbronne, bo ten występki został popełniony przez niego podczas wykonywania mandatu poselskiego. Obraża to poczucie sprawiedliwości u ogółu obywateli, gdyż jest sprzeczne z zasadą ustroju demokratycznego, że wobec prawa wszyscy są równi.

Tak samo patalogicznie zwyrodniało dziś pojęcie parlamentarnej większości i odpowiedzialności przed nią Rządu.

Rozkwit parlamentaryzmu w Zachodniej Europie przypada na ostatnie kilkadziesiąt lat z XIX stulecia. Co stanowiło zasadniczą cechę wszystkich parlamentów w Zachodniej Europie w tym okresie? Oto to, że wszędzie w każdym państwie o ustroju parlamentarnym *de facto* istniały dwie wielkie partje. Jedna z nich była

przy władzy, druga w opozycji. Tak było w Anglii — gdzie rządzili naprzemian konserwatyści i liberalowie, tak było w Belgji, gdzie do władzy dochodzili katolicy lub liberalowie, jeszcze wyraźniejsza sytuacja była w Holandji i w Szwajcarji, gdzie przez długie dziesiątki lat rządziły stronnictwa demokratyczne.

W tych warunkach opinja w każdym kraju wiedziała, kto naprawdę rządzi państwem i ponosi odpowiedzialność za jego losy, tam wyborcy wiedzieli dobrze, co różni stronnictwa, jakie programy one realizują.

Dlatego też wtedy istotnie w tych krajach rządziło jedno stronnictwo, rząd zaś był jedynie ekspozyturą tego stronnictwa, które ponosiło całą odpowiedzialność za jego działalność.

Nic też dziwnego, że mając za sobą stałą, jednolitą większość, której dyrektywy rząd wykorzystywał, mógł on przeprowadzać wielkie i zasadnicze reformy.

Rządy Gladstone'a i Disraeli'ego w Anglii, gabinety Gambetty i Waldeck-Rousseau we Francji, Crispiego we Włoszech mogły dokonać wielkich reform tylko dlatego, że opierały się o stałą, jednolitą i trwałą większość w swych parlamentach. Stopniowo jednak następuje coraz większe rozproszkowanie życia politycznego w tych krajach. Jest to skutkiem rozszerzenia praw wyborczych na coraz to nowe warstwy i klasy społeczne, tembardziej, że do coraz to większego znaczenia wszędzie dochodzi nowa klasa społeczna, proletarjat fabryczny, którego wyrazicielami we wszystkich par-

lamentach stają się socjaliści. Początkowo partje socjalistyczne nie chcą sięgnąć po władzę w ustroju kapitalistycznym, ale podczas wojny światowej zrzekają się tej zasady i biorą udział w rządach obrony narodowej. Po wojnie światowej coraz trudniej o jednolitą większość w parlamentach Zachodniej Europy, zaczynają powstawać koalicje poszczególnych partyj. Proporcjonalne prawo wyborcze do reszty zabija zasadę parlamentarnej większości — bo jest jej zaprzeczeniem.

Ten kto chce rządów parlamentarnej większości ten winien być wrogiem proporcjonalnego prawa wyborczego. Tymczasem obrońcy parlamentarnej demokracji chcą pogodzić ogień z wodą bo obie zasady są bardzo demokratyczne.

Tymczasem co oznacza proporcjonalne prawo wyborcze?

Oznacza ono, że w parlamencie powinni znaleźć się przedstawiciele wszystkich kierunków myśli politycznej i wszystkich klas społecznych — nawet najmniej licznych. Prowadzi to w konsekwencji do tego, że gdzie jest proporcjonalne prawo wyborcze, tam w parlamencie prawdziwa mozaika niezliczonej ilości małych grup i partyj. Widzimy to np. w tak wielkim państwie jak Niemcy, jesteśmy świadkami tego samego zjawiska i w małej Łotwie, gdzie w Sejmie liczącym 100 posłów jest 25 klubów partyjnych.

Jakże w tych warunkach stworzyć większość parlamentarną. Albo jest ona tak dalece sztuczna, że wcho-

dzące w jej skład stronnictwa, wzajemnie siebie paraliżują, albo, co częściej, wcale jej stworzyć nie można, a wówczas przychodzą rządy pozaparlamentarne — również z natury rzeczy słabe i bezbarwne, bo od wszystkich stronnictw zależne i każdej chwili mogące być obalone przez przypadkową większość, na którą często składają się skrajne skrzydła, a więc kierujące się zupełnie odmiennymi względami.

Nic też dziwnego, że taka sytuacja prowadzi wszędzie do zaniku władzy wykonawczej, do prostracji pracy ustawodawczej w parlamencie, do zamętu politycznego w kraju.

I dlatego trzeba to skonstatować i mocno podkreślić, że niema dziś w Europie Zachodniej ani jednego państwa o ustroju parlamentarnym, któreby nie przechodziło kryzysu ustrojowego. A więc przedewszystkiem w całym szeregu państw konstytucje, oparte na tych samych zasadach, co i nasza Konstytucja 17 marca przestały wogóle istnieć. Tak jest we Włoszech, w Hiszpanji, w Portugalji w Jugosławji, Litwie. Inne państwa jak Francja, Belgja, Łotwa, Estonja, Finlandja, coraz bardziej odczuwają niedomagania swych konstytucyj. Widzimy wszyscy w jak ostre stadjum kryzysu ustroju parlamentarnego weszły Niemcy po ostatnich wyborach. Nawet Anglja, gdzie istnieją w parlamencie tylko trzy stronnictwa, cierpi z powodu braku stałej większości parlamentarnej. Słowem wszędzie, gdzie rzucimy okiem

widzimy w Europie Zachodniej kryzys parlamentaryzmu. Dlaczego? Z tej prostej racji, że przeżył się, przestał odpowiadać w obecnej swej formie potrzebom współczesnego życia narodów.

4. ZASADNICZE WADY KONSTYTUCJI 17 MARCA

Wszystkie te wady i niedomagania parlamentaryzmu odrazu jaskrawo i w całej pełni wystąpiły i u nas przy zastosowaniu zasad Konstytucji 17 Marca.

A więc od chwili zwołania Sejmu ustawodawczego nasz parlamentaryzm zaczął chorować na chroniczny brak stałej większości, wobec czego niemal bez przerwy do chwili przewrotu majowego mieliśmy rządy pozaparlamentarne. Wszystkie rządy pozaparlamentarne były rządami chwiejnemi, nie stałemi, niezdolnemi do żadnej konsekwentnej polityki — wciąż zmieniającemi swych ministrów aby dogodzić tej czy innej partji.

Nic też dziwnego, że do przewrotu majowego mieliśmy w Polsce 14 gabinetów ze 150 ministrami. Faktycznie do chwili przewrotu majowego istniał jeden jedyny rząd opierający się na określonej większości w Sejmie — był nim popularnie zwany Rząd „Chjeno-Piasta“ Witosa i Korfatego. Ale czy trzeba tu wspominać że był to najgorszy rząd ze wszystkich, bo doprowadził państwo do kompletnej ruiny finansowej i ekonomicznej.

Rząd Witos, Daszyńskiego w 1920 r. był rządem obrony narodowej, zaś rząd koalicyjny A. Skrzyńskiego w 1925 r. właśnie był świadectwem kompletnego bankructwa zasady większości sejmowej, gdyż chciał do jednego wozu zaprzędz najbardziej sprzeczne polityczne i społeczne elementy.

Brak tej większości w obu pierwszych Sejmach a następnie i trzecim był skutkiem proporcjonalnego prawa wyborczego, obowiązującego u nas.

Proporcjonalne prawo wyborcze ma swoje dodatnie strony — jeśli Sejm ma być przede wszystkim instytucją mającą być wyrazem zbiorowej opinii publicznej, odzwierciedleniem wszystkich kierunków myśli politycznej, nurtujących w społeczeństwie, ma mieć w swoim łonie przedstawicieli wszystkich grup społecznych, narodowych danego państwa. Pod tym względem proporcjonalne prawo wyborcze w Polsce spełniło swoją rolę w dziele cementowania rozdartych dzielnic. W Sejmie Ustawod. spotkali się przedstawiciele poszczególnych zaborów, dzielnicowe partje zaczęły jednoczyć się w ogólnopolskie, przedstawiciele mniejszości narodowych zostali wciągnięci w orbitę państwowości polskiej. Ale ten kto chce rządów parlamentarnej większości ten musi zrozumieć, że proporcjonalne prawo wyborcze jest kwasem siarczanym, który tę większość rozkłada i niszczy. Proporcjonalne prawo wyborcze poza tem przyczyniło się bardzo do zdepopularyzowania Sejmu jako instytucji w opinii społeczeństwa. Zawdzię-

czając ordynacji wyborczej, która przewiduje głosowanie na listy, poseł przestał być istotnym wybranym narodu, a stał się nominatem z ramienia partji. Nie o względy wyborców lecz o zaufanie i zadowolenie partji chodzi obecnie posłowi. Wyborca bowiem głosuje nie na osoby lecz na „numerki“, zaś możliwość kandydowania jednocześnie w kilku okręgach czyni to, że ostatecznie z listy w danym okręgu wychodzi na posła stojący na dalszym miejscu, bo postawieni na pierwszych miejscach dla przynęty wzięli mandaty z innych okręgów. Wywołuje to słuszne rozgoryczenie wyborców i poczucie, że ich oszukano. Listy zaś państwowe umożliwiają partjom wprowadzenie do Sejmu jednostek wręcz niepopularnych, a nawet niegodnych mandatu peselskiego.

Również tak szeroko zagwarantowana w Konstytucji 17 Marca nietykalność poselska obróciła się przeciwko samym posłom, bo kompromitowała ich w opinji publicznej.

Przed przewrotem majowym przedewszystkiem nietykalności poselskiej nadużywali komuniści i przedstawiciele mniejszości narodowych, którzy rozjeżdżali po całym państwie i na wiecach publicznie wygłaszały wręcz antypaństwowe mowy. Sejm w źle zrozumianej obronie zasady nietykalności poselskiej w ogromnej większości wypadków odmawiał wydania sądom tych posłów. Prokuratorja więc była bezsilna i bezradna. Opinia zaś gorszyła się, że Sejm w imię obrony swych przywilejów pozwalał na to, że jego członkowie pu-

blicznie bezkarnie szkalowali Państwo, zwalczali ten ustrój parlamentarny i demokratyczny w Polsce.

Z drugiej strony stopniowo i reszta posłów uległa demoralizującemu wpływowi świadomości swej nietykalności. Poseł mógł publicznie obrażać ludzi, rzucać oszczerstwa — i to uchodziło mu bezkarnie, bo wezwany do Sądu na rozprawę sądową zasłaniał się swoją nietykalnością. Poseł mógł znieważać czynnie człowieka dopuścić się zwykłej malwersacji, nadużycia, urządzać burdy po pijanemu w restauracjach, ubliżać policjantowi lub urzędnikowi — wszystko mu uchodziło bezkarnie bo wiele miesięcy upływało nim żądanie wydania sądom zostało przez sejm wogóle rozpatrzone, nie mówiąc już o tem, że przeważnie ze skutkiem negatywnym. Wszyscy w Polsce podlegają sądowi — nawet minister, każdy ma prawo podać go do sądu i ten musi przed nim stanąć — jedynie posłowie byli ponad prawem. Obrażało to w opinii publicznej poczucie sprawiedliwości i demokratyzmu. Dawniej nietykalność broniła posłów przed samowolą władzy wykonawczej, obecnie broni swawolę poselską przed wymiarem sprawiedliwości niezależnych sądów.

Jeśli dodamy do tego, że Sejm nie potrafił zorganizować pracy ustawodawczej — gdyż najważniejsze ustawy w Polsce zostały załatwione w drodze dekretów — to będziemy mieli całkowity obraz tego chaosu i tej niemocy, którego źródłem była wszechwładza po-

ważnionego, rozwydrzonego swoją bezkarnością i świadomością swej nierozwiązalności Sejmu.

Wszystkie więc choroby parlamentaryzmu ujawniły się i w Polsce, tylko jeszcze z większą siłą, bo młody organizm państwowy był mało odporny na tę truciznę, która szła od zasad Konstytucji 17 Marca. Na początku 1926 roku organizm państwowy zaczynał wyraźnie gangrenować. Należało zdobyć się na radykalną operację — inaczej przyszedłby w Polsce komunizm lub faszyzm, bo to są dwie odwrotne strony tego samego medalu, stosujące te same metody rządzenia. Tej operacji w maju 1926 roku dokonał Marszałek Piłsudski ratując tem nie tylko być może istnienie samego Państwa, ale i ustrój parlamentarny i demokratyczny w Polsce.

5. PRZEWROT MAJOWY A DYKTATURA.

Tak jest; z całą świadomością tego co piszę powtarzam, że Marszałek Piłsudski uratował w Polsce ustrój demokratyczny. Przeciwnicy Marszałka Piłsudskiego bardzo lubią mówić, że rządy Jego to rządy dyktatury.

Jest to demagogiczny frazes obliczony na naiwność najgłupszych tłumów w Polsce.

Każdy bowiem, kto orientuje się w tym co znaczy istotna dyktatura — wie, że wierutnym kłamstwem jest twierdzenie o istnieniu dyktatury w Polsce.

Dyktatura jest tam, gdzie niema wolności, gdzie wszystkie prawa ustanawia dyktator swoją własną wolą, gdzie obywatele są wyraźnie podzieleni na rządzących i rządzonych.

Taka dyktatura jest dziś w Jugosławji, gdzie król skupia w swoim ręku pełnię władzy ustawodawczej i wykonawczej.

Może być dyktatura pewnej partji.

Tak jest w Rosji i we Włoszech. Tam również pełnię praw mają tylko członkowie partji stojącej u władzy.

Przy dyktaturze wychodzą tylko pisma prorządowe, opozycyjne nie istnieją, tam niema miejsca na żadne partje oprócz rządowej, tam jedna partja rządzi krajem i sama ustanawia prawa dla całego narodu.

Weźmy na przykład Rosję Sowiecką. Pełnię wszelkich praw mają tam tylko komuniści—jest ich nie więcej jak dwa miliony należących do partji komunistycznej. Oni tylko mają swoją prasę, swoje związki zawodowe, wielkie przywileje — nawet w dziedzinie aprowizacji. Czyż tak jest w Polsce? Konstytucja 17 marca nadal obowiązuje w całej swej pełni i Marszałek Piłsudski w swej działalności poza jej ramy nie wychodzi. Może on nadawać tę czy inną interpretację temu czy innemu artykułowi Konstytucji, wykorzystując jej niechlujną i niejasną redakcję — ale każde jego zarządzenie, każde posunięcie jest prawnie oparte na obowiązujących w Polsce ustawach.

Nawet tak znienawidzona przez niego nietykalność poselska była uszanowana — posłowie opozycyjni zostali aresztowani dopiero wówczas, gdy przestali formalnie nimi być.

Pozatem w Polsce nadal istnieją i działają legalnie wszystkie stronnictwa nawet najbardziej opozycyjne, jeśli tylko stoją na stanowisku państwowości polskiej.

Istnieje prasa wszystkich kierunków, która może wszystkie swoje poglądy wypowiadać, o ile nie przekracza norm prawnych. Partje mają prawo urządzać swoje zjazdy, wspólne kongresy, organizować wiece, mieć swoje związki i organizacje społeczne i kulturalne. Gdzież w tych warunkach mówić o dyktaturze!

Najlepszy dowód, że jej nie ma — to właśnie te głośne okrzyki o istnieniu dyktatury.

Tam gdzie ona jest naprawdę — tam przeciwnicy jej nie mogą głośno krzyczeć — chyba poza granicami kraju.

Tam gdzie jest dyktatura — tam jest i emigracja polityczna tych, którzy nie mogąc pogodzić się z tą dyktaturą uciekają zagranicę.

Proszę mi wskazać, po za komunistami, chociażby jednego emigranta politycznego, któryby musiał chronić się zagranicę przed gwałtami dyktatury Marszałka Piłsudskiego?

Zapowiedział on przecież publicznie nową transzę aresztowań byłych posłów?

Czemuż nie uciekają przed wyraźną groźbą? Czyżby dlatego, że większość z tych, którym to grozi wie, że będą przez obce władze wydani, gdyż byliby ścigani za przestępstwa natury kryminalnej?

I dlatego mówić o dyktaturze w Polsce może tylko niesumienny agitator, spekulujący na głupocie ciemnych mas i sam niewierzący w to co mówi, bo wie że gdyby była naprawdę dyktatura, to za takie gadanie dawnoby już siedział w kryminale.

Ale być może Marszałek Piłsudski chce być dyktatorem, lecz tylko niema odwagi nim się ogłosić, bojąc się „gniewu ludu“.

I to jest nieprawda. Gdyby Marszałek Piłsudski chciał być dyktatorem mógłby dawno nim zostać.

Dość przypomnieć kilka faktów, z którymi każdy mu się zgodzić.

Marszałek Piłsudski mógł zostać dyktatorem w 1918 roku po powrocie z Magdeburga. Wówczas wszystkie partje wszystkie grupy społeczne widziały w nim istotnego dyktatora. I cóż robi ten dyktator? Powołują radykalny rząd Moraczewskiego, któremu za naczelne zadanie stawia sprawę możliwie jaknajszybszego zwołania Sejmu. A że zwołanie Sejmu bynajmniej nie było na rękę Narodow - Demokracji o tem przypomina Marszałek Sejmu Ignacy Daszyński, który w swej broszurze „Sejm, rząd, król, dyktator“ pisze co następuje:

„Kiedy się państwo polskie tworzyło, reakcja polska nie chciała Sejmu i proponowała zamiast niego

jakiś partyjny „Komitet Narodowy“, któryby — niewiadomo z jakiego tytułu — był władcą suwerennym Polski, był Sejmem i tworzył rząd, a nawet wybierał głowę państwa“. Komitet narodowy miał się w r. 1919 zejść w Warszawie na dziesięć dni przed wyborami sejmowymi, aby je unicestwić i rządzić samowładnie. Tylko zdecydowana postawa Naczelnika Państwa Piłsudskiego nie dopuściła do urzeczywistnienia tych wrogich Sejmowi planów“.

Trudno o bardziej dobitną charakterystykę roli Marszałka Piłsudskiego przy powstawaniu ustroju parlamentarnego w Polsce. To też świadectwem tej prawdy historycznej jest tablica w przedsionku Senatu z płaskorzeźbą Marszałka Piłsudskiego i napisem: „Twórcy polskiego parlamentaryzmu“.

Wszyscy pamiętamy z jakim szacunkiem zachowywał się Marszałek Piłsudski przed Sejmem Ustawodawczym na pierwszym jego posiedzeniu, gdy składał w jego ręce swoją faktyczną dyktatorską władzę.

Ale i poraz drugi przyczynił się Marszałek Piłsudski do obrony Sejmu i Konstytucji 17 Marca. Miało to miejsce podczas tragicznych dni grudniowych 1923 r., gdy Narodowa Demokracja szykowała zamach na Zgromadzenie Narodowe, czego rezultatem było zabójstwo pierwszego Prezydenta G. Narutowicza.

Widmo wojny domowej wyrosło wówczas przed Polską — zapobiegł temu Marszałek Piłsudski, który stanął na czele armji.

Zapewnił spokój w kraju i cały swój autorytet rzucił na szalę tego, aby możliwie jaknajszybciej został wybrany nowy Prezydent i by w ten sposób Konstytucja 17 Marca naprawdę weszła w życie. A jak łatwo było Marszałkowi Piłsudskiemu, gdyby tylko tego chciał, ogłosić się wówczas dyktatorem.

Lecz oto wreszcie przychodzą wypadki majowe 1926 roku, które były reakcją Marszałka Piłsudskiego przeciwko nieprawościom uprawianym przez Sejm.

6. PRZECIWKO CZEMU BYŁ REAKCJĄ PRZEWROT MAJOWY?

Któż był tym, kto przed przewrotem majowym głośno mówił o „nieprawościach“ ówczesnych rządów, kto był tym, kto publicznie wystąpił z ciężkim aktem oskarżenia przeciwko partjom politycznym, kto był tym, który wołał aby złu kres położono?

Był nim stary parlamentarzysta, wódz demokracji polskiej, Ignacy Daszyński.

Jego broszura „Sejm — rząd — król — dyktator“, wydana przed samym przewrotem majowym jest jednym wielkim oskarżeniem Sejmu i panoszących się w nim stronnictw politycznych.

„Wybitny poseł — pisze Daszyński — zawiera wbrew Konstytucji — interesy z państwem, nie płaci

podatków, wzbogaca się kosztem państwa, ale nie można nic mu zrobić, bo poza nim stoi partja, której poseł oddaje np. codzienne pisma do usług. Dyrektor banku państwowego kradnie i kraść pozwala, jest nietykalny, bo daje kredyty „partyjnym ludziom“, którzy go w prasie i w Sejmie za to bronią, lub conajmniej milczą. Dzierżawy państwowe, kredyt państwowy, bezkarność ze strony Rządu wobec jawnych nadużyć urzędników, chowających się pod skrzydła „partji“ oto wady niektórych stronnictw sejmowych“.

Tak charakteryzuje stary parlamentarzysta te stronnictwa, które „w sposób bezczelny uważają państwo poprostu za dojną krowę“, które tworzą spółki i „wychodzą na zdobycie łupu, aby ograbić państwo dla swoich interesów“.

I dalej oskarża Daszyński posłów, że uprawiają korupcję, gdyż „wymuszają na rządzie, lub poszczególnych ministrach i urzędnikach, korzyści dla członków stronnictwa ze szkodą kraju“, że uprawiają demagogję, nie dbają o godność osobistą, nie umieją pracować i t. d.

Daszyński umiał odważnie i szczerze wskazać na ten rak „partyjnictwa“, który toczył młody organizm polskiego parlamentaryzmu, ale nie umiał ani sam, ani jego stronnictwo ani inne stronnictwa lewicowe zdobyć się na operację wycięcia tego raka. Dla czego? Bo same były zarażone tym „rakiem“ partyjnictwa.

Ale przyszedł Marszałek Piłsudski, który zgadzając się z djagnostyką Daszyńskiego odważył się na operację, która całkowicie mu się udała.

Ale operacja jego polegała nie na tem, aby zabijać parlamentaryzm w Polsce, ale aby go wyleczyć i uzdrowić.

Marszałek Piłsudski uznał, że tym rakiem, który parlamentaryzm polski zabija jest „partyjnictwo“ i wszystkim starym partjom wypowiedział zdecydowaną walkę usuwając je od wszelkiego udziału w życiu państwowem. Powiedział, że wszystkie są chore na tę chorobę, którą tak świetnie ustalił i określił Daszyński — tymczasem każde stronnictwo sądziło, że ono jest zdrowe a wszystkie inne chore — stąd, gdy wszystkie znalazły się w sali izolacyjnej solidarnie i zgodnie podjęły walkę o powrót do dawnej roli i znaczenia zapominając w obliczu wspólnego wroga o dawnych nienawiściach wzajemnych.

Tu jest źródło wspólnego dziś frontu wszystkich stronnictw przeciwko Marszałkowi Piłsudskiemu — sojusz wyborczy Narodowej Demokracji z Centrolewem.

Usunięcie partyj politycznych od aktywnej roli w życiu państwa było właśnie tą operacją, której wyrazem był przewrót majowy. Polip partyjnictwa nadal żyje, ale od organizmu państwowego został oddzielony.

Od czegoż zaczął Marszałek Piłsudski leczenie po dokonanej operacji organizmu państwowego, jakimi drogami zmierza do tego, aby ten organizm uczynić silnym i zdrowym?

Przedewszystkiem zaczął od przywrócenia stanu legalnego w Polsce.

Pamiętamy dobrze, gdy stało się rzeczą jasną, że przewrót majowy udał się i Prezydent Wojciechowski ustąpił ze swego stanowiska — wszyscy w Polsce byli przekonani, że Marszałek Piłsudski ogłosi się dyktatorem — co więcej niemal wszyscy pragnęli tego i domagali się.

Miałem rację gdy pisałem zaraz po przewrocie majowym w swojej broszurze „O zmianę konstytucji” — „bądźmy uczciwi wobec siebie samych i historii, powiedzmy szczerze, że zrana 15 maja 1926 r. w całej Polsce był tylko jeden szczerzy i nieugięty demokrat — Józef Piłsudski”.

Tak w rzeczywistości, bo Marszałek Piłsudski i nadal pozostaje demokratą dla którego przewrót majowy był operacją mającą uratować parlamentaryzm a bynajmniej nie ciosem usuwającym instytucję narodowego przedstawicielstwa. Że tak było, świadczy następny rozwój wypadków majowych w Polsce.

Na drugi dzień już po przewrocie Konstytucja 17 marca zaczyna z **woli** Marszałka Piłsudskiego znowu działać. Marszałek Sejmu Rataj zgodnie z Konstytucją 17 marca obejmuje tymczasowo obowiązki Prezydenta

Rzeczypospolitej i w tym charakterze podpisuje nominacje ministrów rządu prof. Bartla.

Ku ogólnemu zdumieniu, Sejm nie tylko nie jest rozpędzony, lecz przeciwnie powołany do dalszej pracy. Zbiera się Zgromadzenie Narodowe, które wybiera zgodnie z przepisami Konstytucji Marszałka Piłsudskiego na Prezydenta. Marszałek zrzeka się. Wybór ten był mu potrzebny tylko poto, aby Sejm i Senat w ten sposób na drodze prawa zalegalizowały przewrót majowy i stwierdziły jego konieczność dla Polski.

Należy więc skonstatować, że poraz trzeci Marszałek Piłsudski uratował w Polsce ustrój parlamentarny, gdyż gdyby nie było przewrotu majowego — napewno byłby przewrót faszystowski lub komunistyczny, cały naród miał bowiem już dość rządów partyjnicstwa i sejmokracji.

7. PRZEWROT MAJOWY A PARLAMENTARYZM.

Co więcej, — przystępując do pracy państwowej po przewrocie majowym zaczyna ją Marszałek Piłsudski od próby znalezienia *modus vivendi* z Sejmem — występuje więc z żądaniem zmian Konstytucji, które niemal w całości przeprowadza.

Jakież to były zmiany, czy skierowane one były przeciwko parlamentaryzmowi? Nie, bo — ironją losów — żądania te były spełnieniem życzeń Ignacego

Daszyńskiego, którym dał on wyraz w cytowanej już przezemnie broszurze. Jak wiadomo w pierwotnej redakcji Konstytucji 17 marca Prezydent nie miał prawa rozwiązywać Sejmu przed upływem kadencji—art. 26 Konstytucji wyraźnie zastrzegął, że Sejm może rozwiązać się tylko w drodze własnej uchwały.

„Artykuł 26 Konstytucji — pisze I. Daszyński — mści się na parlamencie polskim ze szkodą dla samego parlamentu. Nie jest on wyrazem żadnej demokracji, bo chroni Sejm od zdania rachunku przed demokracją — przed ludem. W interesie Sejmu, rządu i masy ludowej leży usunięcie tego artykułu i ułatwienie procesu odwołania się do wyborców”.

Żądaniu temu stało się zadość po przewrocie majowym, bo dziś Prezydent ma prawo rozwiązać Sejm. To co było pobożnem życzeniem starego parlamentarzysty — stało się faktem, zawdzięczając Maiszałkowi Piłsudskiemu.

Następnie I. Daszyski skarży się, że „**Sejm polski nie dba o swoje prawo budżetowe**”. Istotnie przed przewrotem majowym ani razu Sejm nie uchwalił budżetu na czas.

I temu życzeniu stało się zadość.

Dziś rząd musi na 31 października wnieść preliminarz budżetowy, a Sejm i Senat do 1 kwietnia uchwalić — inaczej budżet uprawomocnia się w przedłożeniu rządowem. I oto stał się cud — od tego czasu Sejm

i Senat rok rocznie na czas budżet uchwalają. Czy trzeba mówić jakie to ma ogromne znaczenie dla ugrutowania ładu i porządku w gospodarce państwowej, czy trzeba mówić jak to podnosi znaczenie Sejmu, bo prawo uchwalania budżetu jest na całym świecie najistotniejszym, najbardziej kardynalnem prawem każdego parlamentu. Gdyby Marszałek Piłsudski był wrogiem przedstawicielstwa narodowego — wówczas na pewno w jego interesie leżałoby, aby Sejm nigdy budżetu na czas nie uchwalał, a tem samem dawał rządowi swobodę działania prowizorjami i dodatkowemi kredytami.

Wreszcie Marszałek Piłsudski zażądał od Sejmu aby uchwalił pełnomocnictwa dla Prezydenta Rzeczypospolitej upoważniając go do wydawania dekretów, z mocą ustawy. Sejm na to musiał zgodzić się, bo już raz takie pełnomocnictwa i to bardzo szerokie udzielił rządowi Wł. Grabskiego, a pozatem Sejm wiedział, że zmarnował dwa lata i nic poważnego nie zrobił w dziedzinie ustawodawczej.

I znowu powołajmy się na tak kompetentnego w sprawach sejmowych parlamentarzystę jak I. Daszyński. Pisze on w tej samej broszurze, że na Sejmie „ciążył obowiązek wypracowania całego szeregu ustaw w Konstytucji zapowiedzianych, a dla społeczeństwa koniecznych. Sejm do tej pracy się nie zabrał“.

Na miejsce „bezpłodności“ Sejmu przyszła obfita

działalność ustawodawcza rządu Marszałka Piłsudskiego na podstawie dekretów

Rządy Marszałka Piłsudskiego w drodze dekretów przeprowadziły tak ważne sprawy, jak: stabilizację złotego, prawo przemysłowe, wekslowe i ciekowe, powołały do życia izby przemysłowo - handlowe, izby rzemieślnicze, sądy pracy, przeprowadziły ubezpieczenie pracowników umysłowych i ustawę o umowie o pracę pracowników umysłowych i robotników. Wobec tego musimy skonstatować, jak wielkie były „zaniedbania“ Sejmu i jak konieczne były te ustawy, a więc usprawiedliwionem i słusznem było żądanie od Sejmu pełnomocnictw dla Prezydenta.

Widzimy więc, że po przewrocie majowym Marszałek Piłsudski wszystko uczynił, aby umożliwić współpracę rządu z Sejmem, podnieść jego powagę, załatwić tak niezbędną dla państwa pracę ustawodawczą.

8. WYTYCZNE POLITYKI MARSZAŁKA PIŁUDSKIEGO PO PRZEWROCIE MAJOWYM.

Następnym czynem Marszałka Piłsudskiego było stworzenie w Polsce władzy wykonawczej, która przed przewrotem majowym *de facto* nie istniała, gdyż ciągle zmiana słabych, złożonych z miernot rządów uczy-

niła z Rady Ministrów przedmiot kpin i pośmiewiska szerokiej opinii.

Przedewszystkiem Marszałek Piłsudski dokonał wielkiego dzieła stabilizacji i ciągłości pracy władzy wykonawczej.

Od czterech lat zgórą mamy w Polsce de facto ten sam rząd, którego istotnym szefem jest Marszałek Piłsudski. Zmieniają się poszczególni ministrowie — ale to właśnie jest dowodem, że Marszałek Piłsudski stopniowo dobiera sobie odpowiednich ludzi na ministrów. W każdym razie jesteśmy świadkami, że wielu z obecnych ministrów już są w rządzie po cztery, trzy lata — rzecz nie do pomyślenia przed przewrotem majowym. Tam w ciągu 7 lat — 150 ministrów przewinęło się przez gmach Rady Ministrów, tu w ciągu czterech zgórą zaledwie dwudziestu paru, licząc i urzędujących obecnie.

Następnie Marszałek Piłsudski przywrócił w pełni autorytet i powagę rządu.

Dziś rząd polski — naprawdę jest rządem, który wie czego chce i umie nakazać posłuszeństwo swoim rozkazom.

A jakże było przed przewrotem majowym? I znowu muszę odwołać się do charakterystyki rządów przedmajowych, uczynionej przez I. Daszyńskiego w tej samej broszurze: „Sejm — rząd — król — dyktator”. Trudno o bardziej surową i druzgocącą charakterysty-

kę. „Polskie rządy były gorsze od polskich Sejmów” stwierdza I. Daszyński — bo „mieliśmy trzynaście gabinetów ze stukilkudziesięciu ministrami. Spytajmy ilu z nich było zdolnych, rzeczywistych ministrów. Hojnie licząc jeden na dziesięciu”.

Charakterystyka I. Daszyńskiego rządów przedmajowych jest tak trafna, tak silna i bezwzględna, że musiałbym cytować całe stronicy.

W braku miejsca gorąco i szczerze polecam każdemu czytelnikowi tej broszury, aby kupił sobie broszurę Ignacego Daszyńskiego „Sejm — rząd — król — dyktator” i uważnie ją przeczytał — a wiele argumentów zdobędzie gdy zechce porównywać sytuację przed i po przewrocie majowym.

Następnie historyczną zasługą rządu Marszałka Piłsudskiego, o czym już zapomnieliśmy, jest wielkie dzieło stabilizacji waluty i zrównoważenia budżetu. Dziś tak już do tej stabilizacji złotego i równowagi budżetu przyzwyczailiśmy się, że snem jakimś przykrym wydają się nam te ostatnie miesiące przed przewrotem majowym, gdy kurs złotego spadał, a Zdziechowski nie wiedział w jaki sposób uniknąć deficytu w budżecie.

Marszałek Piłsudski polecił następnie oczyścić administrację od tych śmieci, które do niej napchały się przez protekcję partyj.

W rezultacie stabilizacja władzy wykonawczej, podniesienie jej autorytetu, zapewnienie posłuchu jej

zarządzeniom, utrwalenie ciągłości pracy poszczególnych ministerstw, uniezależnienie administracji od wpływów partyjnych — wszystko to dało błogosławione dla Polski skutki. Niema bowiem dziedziny życia państwowego i publicznego, gdzieby nie zrobiono porządku, gdzieby nie było wyraźnego, a czasami świetnego postępu.

9. REZULTATY RZĄDÓW MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

Imponującym przeglądem tego wszystkiego co zostało uczynione za rządów Marszałka Piłsudskiego na polu ekonomicznem, społecznem i kulturalnem w Polsce była niezapomniana Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu.

Wiekopomną zasługą rządów Marszałka Piłsudskiego będzie powstanie portu w Gdyni — pięć lat temu rybackiej wioski z tysiącem mieszkańców, dziś jednego z najlepszych portów nad Bałtykiem już liczącym 45.000 mieszkańców.

Ale nie tylko to — stworzenie floty handlowej, stworzenie przemysłu wojennego, który uniezależnia nas w czasie wojny od łaski i nielaski naszych sąsiadów, stworzenie fabryki nawozów sztucznych w Mościcach, przez co pozostaną w kraju miliony złotych, które przedtem szły do kieszeni niemieckich fabrykan-

tów, budowa kolei Gdynia — Katowice, wspaniały rozwój szkolnictwa i t. d. — wszystko rezultat rządów Marszałka Piłsudskiego. Zaiste trzeba być człowiekiem ślepym, głupim lub złej woli, aby nie widzieć tego wszystkiego, aby nie uznać, wielkiej, bezinteresownej i twórczej pracy ministrów Marszałka Piłsudskiego.

A zresztą tę pracę widzą wszyscy — bo nawet i przeciwnicy w duchu oddają hołd dla pracy ministrów obecnych.

Partje opozycyjne atakują Marszałka Piłsudskiego za ogólne wytyczne jego polityki, ale nie atakują poszczególnych ministrów, bo wiedzą, że są to dziś i fachowcy i ludzie najlepszej woli, nie robiący osobistych interesów na swych stanowiskach.

10. RZĄDY MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO, A ŻYCIE SPOŁECZNE.

Być może jednak Marszałek Piłsudski stworzył wzorowe państwo biurokratyczne, gdzie społeczeństwo niema nic do powiedzenia, gdzie życie społeczne jest skrzępowane.

Przeciwnie, z całą stanowczością można twierdzić, że dopiero po przewrocie majowym zaczęła organizować się Polska na zasadach istotnie demokratycznego państwa. Demokracja bowiem nie polega na tem, że

ma się bardzo ładną, bardzo demokratyczną Konstytucję.

Dlatego że w Polsce kobiety mają prawa wyborcze, a we Francji nie, nie znaczy to jeszcze, że Polska jest krajem bardziej demokratycznym, aniżeli Francja. Istotna demokracja polega na równości wszystkich obywateli wobec prawa, na wolności politycznej, narodowej i religijnej obywateli, na możliwości organizowania życia społecznego.

Przedewszystkiem powstaje pytanie czy po przewrocie majowym została naruszona ta równość wobec prawa, która jest podstawą każdej istotnej demokracji?

Na to pytanie należy odpowiedzieć przecząco. Przeciwnie właśnie po przewrocie majowym nie robi się żadnych różnic między obywatelami z racji tych czy innych przekonań, narodowości lub wyznania. Administracja dziś jest niezależna i naprawdę jednakowo traktuje wszystkich obywateli. Mniejszości narodowe, inne wyznania muszą stwierdzić, że dziś jest inny do nich stosunek ze strony państwa, aniżeli wtedy gdy ministrami byli St. Grabski, Kiernik, Korfanty.

Dowodem tego jest chociażby dekret Prezydenta w sprawie zwołania Soboru Cerkwi Prawosławnej.

Pozatem w istocie swej w niczem nie zostały naruszone wolności polityczne obywateli. Wszystkie partie polityczne, stojące na gruncie państwowości polskiej są legalne, mogą przyjmować do siebie nowych członków, mogą organizować swoje zjazdy, zebrania i t. d. Jest

w Polsce wolność słowa bo wychodzi prasa wszystkich kierunków, jest wolność zrzeszania się, bo istnieją i działają wszelkiego rodzaju związki zawodowe, kulturalne, społeczne, chociażby członkowie ich byli przeciwnikami rządu.

Konfiskata przez cenzurę tych czy innych pism, aresztowanie tych czy innych przywódców partyjnych—bynajmniej nie oznacza, że w Polsce niema wolności prasy, możliwości legalnej działalności stronnictw politycznych. Nie, — to jest tylko reakcją rządu na nadużywanie wolności politycznych. Dlatego już raz Rzeczypospolita zginęła, że szlachta nadużywała swej „złotej wolności“ nie szanowała ani ustaw, ani sądów, ani żadnych innych urzędów państwowych.

W psychice polskiej tkwi skłonność do warcholstwa, pieniactwa i kalumnji.

Przypomnijmy sobie chociażby dzieje największych Polaków. Jak szkalowany był przez posłów sejmowych Stefan Batory lub Władysław IV, jakie oszczerstwa rodaków były udziałem Tadeusza Kosciuszki, Henryka Dąbrowskiego, Adama Mickiewicza. Niestety dziś widzimy to samo. Wszyscy wiemy, że rzadko gdzie na świecie prasa jest tak wyuzdana, oszczercza i brutalna jak w Polsce.

Walka z tym rozpasaniem słowa, z tą anarchją polityczną — gdy kilka stronnictw, jeśli Prezydent nie postępuje w myśl ich życzeń, grożą Mu publicznie na wiecu, że wystąpią przeciwko Niemu, jak to miało miej-

sce na sławetnym kongresie krakowskim — jest obowiązkiem rządu.

Gdyby rząd nie zdobył się na walkę z nadużywaniem swobód politycznych — to byłby rządem słabym i złym.

Każdy rząd jest od tego, aby pilnował porządku i sprawiedliwości, a' / nikt nie nadużywał wolności politycznych — bo inaczej w takim państwie kwitnie anarchja, nikt nie szanuje prawa.

A Marszałek Piłsudski walczy z partjami politycznymi — ale pozwala i im walczyć ze sobą — byle w granicach ustaw i interesu państwa.

11. STOSUNEK RZĄDU MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO DO KLAS PRACUJĄCYCH.

Ale być może jest prawdą, co mówią stronnictwa lewicowe, że rząd Marszałka Piłsudskiego zaprzedał się kapitalistom i ziemianom, że nie troszczy się o los klas pracujących, pozwala je eksploatować klasom posiadającym? Czyżby naprawdę tak było?

Czy klasa robotnicza po przewrocie majowym została pozbawiona chociażby jednej swej zdobyczy socjalnej?

Czyżby rząd Marszałka Piłsudskiego skasował 8 godzinny dzień pracy, lub pogorszył ustawę o Kasach

Chorych, ubezpieczeniach od. nieszczęśliwych wypadków, bezrobocia i t. d.?

Nietylko nie pogorszył, lecz przeciwnie wykorzystał pełnomocnictwa Prezydenta i w drodze dekretów wydał cały szereg ustaw (naprz. Sądy Pracy) przy pomocy których odrobił zaległości Sejmu i rozbudował należycie ustawodawstwo ochrony pracy, czyniąc je dziś jednym z najbardziej wzorowych w całej Europie.

Jeśli istotnie coś jest zrobione dla klasy robotniczej w Polsce, to przez rząd Moraczewskiego, a obecnie przez rząd Marszałka Piłsudskiego, — bo Sejmy nic nie zrobiły.

„Ani w rządach, ani w Sejmie Ustawodawczym, ani też w Sejmie następnym nie było zrozumienia dla postulatów świata pracy. Panująca w nich ideologia bogatego włościanstwa nie pozwalała ruszyć naprzód. Nawet w sprawach drobnych, nie pociągających żadnych nowych obciążeń ani dla sfer gospodarczych, ani dla państwa lata całe trwały przetargi... Bilans pracy ustawodawczej sejmów jest więc nad wyraz szczupły i ubogi.

...Rząd pomajowy zastał w zakresie ustawodawstwa robotniczego szerokie pole twórczej pracy. Trzeba było, otrzymawszy pełnomocnictwa, odrobić długie lata zastoju. Przyznać należy, że pełnomocnictwa zostały w tej dziedzinie przez rząd wykorzystane, znacznie pełniej, aniżeli na innych polach. Lista ustaw społecznych wydanych przez czas trawnia wyjątkowych

uprawnień Prezydenta obejmuje długi szereg rozporządzeń, z których jedno stanowią tylko ujednolicenie i uporządkowanie rozrzuconych i rozbieżnych przepisów państw zaborczych, inne natomiast są objawem twórczej, planowej myśli społecznej, nawiązującej do poczynań rządu Moraczewskiego“. — Tak pisze w swej pracy „Drogi rozwoju ustawodawstwa pracy“ Władysław Landau — wybitny znawca tych spraw i socjalista z przekonań.

Widzimy więc, że rząd Marszałka Piłsudskiego nie tylko nie uszczuplił praw klasy robotniczej, lecz rozszerzył i uporządkował ustawowo, a pozatem dba, aby w praktyce były one należycie wykonane.

Wszyscy wiemy, jakim bagnem, źródłem korupcji i złodziejstwa stały się Kasy Chorych, zawdzięczając niemądrej ustawie sejmowej, która rządy w Kasach Chorych oddaje w ręce partji.

Gdy Ministrem Pracy i Opieki Społecznej został A. Prystor, Kasy Chorych były w przededniu bankructwa, tak były zadłużone, tak były źle gospodarowane, lub wręcz okradane przez różnych menerów partyjnych, którzy mieli w tych Kasach dobrze płatne synekury. Poprzedni ministrowie Pracy i Opieki Społecznej, widząc tę gospodarkę, nie śmieli jednak dotknąć Kas, bo wiedzieli, że stały się one gniazdami os partyjnych, — a biada temu, kto tych gniazd osich odważyłby się dotknąć. Więc omijali tchórzliwie te osie gniazda.

Odważył się Minister Prystor — pamiętamy jak rzuciły się na niego osy partyjne; — dziś siedzą cicho, bo Komisarze rządowi w Kasach Chorych nie tylko zrobili porządek, ale i zebrali ciekawe materiały o gospodarce tych os partyjnych. I jeszcze raz na tym przykładzie widzimy, że nie wolno nie rozróżniać klasy robotniczej od tej czy innej partji. Zrobienie porządku w Kasach Chorych było klęską dla partji, ale błogosławieństwem dla klasy robotniczej, bo Kasy Chorych są dla niej konieczne.

I dlatego z czystym sumieniem można stwierdzić, że rząd Marszałka Piłsudskiego otacza klasę robotniczą opieką i szacunkiem. Póki będzie stał u władzy, Marszałek Piłsudski nie będzie inaczej, bo zbyt dobrze On zna osobiście polskiego robotnika i wszystkie jego zasługi w sprawie Niepodległości, oraz wartości jako klasy społecznej.

Włościanstwo? W tej dziedzinie rząd Marszałka Piłsudskiego może pochwalić się ogromnemi zasługami, gdyż niezmiernie wiele przyczynił się do podniesienia kultury rolnej w kraju przez zachęcanie do tworzenia gospodarstw wzorowych, zakładanie wszelkiego rodzaju spółdzielczych organizacyj rolniczych, przez dostarczanie rolnikowi różnego typu kredytów i t. d.

Tak samo bardzo wiele zrobił rząd Marszałka Piłsudskiego w dziedzinie reformy rolnej. Przed przewrotem majowym tylko wciąż uchwalano, zmieniano, uzupełniano ustawę o reformie rolnej — ale w prak-

tyce nic nie robiło się, — wszystko pozostawało na papierze.

Dopiero po przewrocie majowym reformę rolną zaczęto naprawdę realizować. Przedewszystkiem znówu wydano w drodze dekretów Prezydenta cały szereg ustaw, dotyczących reformy rolnej, które umożliwią przystąpienie do praktycznego jej wykonania. Praktyczne zaś rezultaty są powszechnie znane i świadczą, że zarówno w dziedzinie komasacji, jak i upelnorolnienia gospodarstw małorolnych, tworzenia nowych osad, likwidacji serwitutów, meljoracji i t. d., poczynając od 1926 r. zrobiono ogromne postępy, zwiększające się z roku na rok. Dlaczego właśnie po przewrocie majowym reforma rolna ruszyła z miejsca? Odpowiada na to Minister Reform Rolnych prof. W. Staniewicz w sprawozdaniu o swej działalności *), w którym każdy bliżej interesujący się tą sprawą znajdzie wyczerpujące dane i szczegółowe cyfry.

Sprawozdanie swoje Minister Staniewicz kończy następującemi uwagami: „Jeżeli teraz zapytamy, co jest przyczyną wzmożenia tempa pracy po maju 1926 r. to przedewszystkiem muszę odpowiedzieć, że w pierwszym rządzie sprzyjało temu zrównoważenie

*) Prof. Dr. W. Staniewicz, Minister Reform Rolnych. Dwa lata dalszej pracy nad przebudową ustroju rolnego w Polsce (1928 — 1929). Miesięcznik „Rolnictwo” Styczeń — Luty 1930.

budżetu, oraz uporządkowanie naszej waluty. Daleki jestem od przypisywania sobie jakichkolwiek wyjątkowych zasług, rozumiem bowiem dobrze, że Polska w 1929 i 1930 r. to nie jest Polska z r. 1920—21, że postęp w organizacji Państwa ma miejsce z roku na rok i w wyniku tego osiągnęliśmy coraz większą sprawność urzędów państwowych. Nie mogę też pominąć zwrócenia uwagi na fakt następujący: kiedy obejmowałem tekę przed trzema i pół laty, byłem z kolei 15-tym czy 16-tym ministrem, to znaczy, że przeszło trzech i pół-letniemu (teraz więcej) należy przeciwstawić przeciętnie 5-miesięczne urzędowanie każdego z moich poprzedników. To też muszę podkreślić, że w stabilizacji rządów leży również tajemnica powodzenia akcji lat ostatnich w dziedzinie naprawy ustroju rolnego, jak również leży ona w uniezależnieniu władzy wykonawczej od wpływów czynników sejmowych aczkolwiek chciałbym zaznaczyć, że nigdy nie uchylałem się od kontroli i współpracy z Sejmem i wyniki tej kontroli sejmowej nie były nigdy zbyt ujemnymi dla powierzonego mi Ministerstwa.

Omówienie działalności Ministerstwa Reform Rolnych w okresie ostatnich lat pragnę zakończyć gorącym życzeniem, by stworzony dla pracy państwowej przez Marszałka Piłsudskiego w maju 1926 stan faktyczny, który tak dobroczynny okazał się dla prac Ministerstwa Reform Rolnych, został zamieniony w stan

prawny przez jaknarychlejszą zmianę Konstytucji 17 marca“.

Tak mówi Minister, który naprawdę może pochwalić się ogromem dokonanej pracy w tej najtrudniejszej, najbardziej zaniedbanej dziedzinie naszego życia społecznego, i który jednocześnie jest szczerym demokratą z przekonań. I każdy minister dziś w Polsce, sumując rezultaty pracy podległego mu Ministerstwa powie to samo.

12. OGÓLNY BILANS RZĄDÓW MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

Widzimy więc, że naprawdę we wszystkich dziedzinach naszego życia zbiorowego, czy to z punktu widzenia gospodarki państwowej, czy to obrony interesów klas pracujących, czy to podniesienia kultury i oświaty w Polsce — zostały dokonane wielkie postępy po przewrocie majowym, pomimo kryzysu ekonomicznego, który ostatnio przeżywamy, a który jest ściśle związany z ogólnym kryzysem ekonomicznym w całej Europie. Więc dlaczego partje polityczne tak namiętnie zwalczają rząd Marszałka Piłsudskiego? Czyżby nie widzieli tych postępów, rezultatów pracy zbiorowej całego narodu pod przewodnictwem i kierownictwem Marszałka Piłsudskiego i jego ministrów?

13. STOSUNEK PARTYJ POLITYCZNYCH DO RZĄDÓW MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

Właśnie, że widzą i dlatego zwalczają; im większe są postępy i rezultaty tej pracy, tembardziej krzyczą, tem bezwzględniej walczą i protestują.

Dlaczego? Dlatego, że ta praca odbywa się bez nich, dlatego że widząc rezultaty tej pracy, nie mogą sobie przypisać żadnej w tem zasługi.

Praca bowiem państwowa i społeczna po przewrocie majowym idzie coraz większym tempem, z coraz to silniejszym rozmachem, ale stronnictwa polityczne nie biorą w niej żadnego udziału, pozostają nadal potężną wolą Marszałka Piłsudskiego zamknięte w sali izolacyjnej.

Początkowo każde stronnictwo sądziło w głębi duszy, że Marszałek Piłsudski inne stronnictwa usunie od udziału w rządach — z wyjątkiem właśnie tego stronnictwa i dlatego narazie zajmowały stanowisko wyczekujące — a nuż zawoła do współpracy.

Dopiero, gdy stało się jasnem, że Marszałek Piłsudski wypowiedział walkę wogóle partyjnictwu i nie chce współpracować z żadną partją — dopiero wówczas stronnictwa uderzyły na alarm.

Stąd dziś te wszystkie dzikie sojusze Narodowej Demokracji z P. P. S., te wszystkie Centrolewy, wspólne kongresy, wiece i t. d. Tu już nie chodzi o to, które stronnictwo ma mieć większe wpływy, ale cho-

dzi o ratunek samej zasady udziału partji w rządach państwem.

Tak jak lokatorzy, gdy zawiśnie groźba zniesienia ustawy o chronie mieszkań, łączą się w związki lokatorów, urządzają wspólnie konferencje, wiece, ogłaszają wielkie manifesty i zapominają o swoich przekonaniach, a pamiętają o tem, że są wszyscy lokatorami, którym grozi eksmisja — więc solidarnie się bronią. Tak samo i partje polityczne w Polsce dziś przypominają Związek Lokatorów. Rozsiadły się bowiem wygodnie partje polityczne w gmachu Rzeczypospolitej Polskiej — jedno miały luksusowe wielkie apartamenty, inne mniejsze, inne wręcz tylko pokoik, ale wszystkie były rozlokowane.

Do obowiązków płacenia komornego państwu nie poczuwały się, natomiast administratora tego gmachu — t. zn. rząd wciąż atakowały, szantażowały, wciąż występowały z żądaniami i pretensjami — jednocześnie kłóciły się w sposób niesamowity między sobą, biorąc się za czuby, o byle głupstwo, wzajemnie sobie wydzierając te czy inne ubikacje w gmachu państwowym. Pomimo tych kłótni, bójek i swarów wiecznych dobrze się im żyło i nawet po sąsiedzku do siebie przyzwyczaiły się.

I nagle zaczęły się inne czasy — żądanie płacenia komornego, nie niszczenia mienia państwowego i o zgroza — wręcz groźba eksmisji.

I tu zapomniano o kłótniach i połączono się we

wspólnym strachu zagrożonych lokatorów przeciwko wspólnemu wrogowi. Jeśli eksmisja wszystkim grozi, więc wszyscy solidarnie będziemy się bronić — zapominając o nienawiściach, kłótniach i różnicach programowych.

Sądzę, że dałem dobry przykład, który tłumaczy obecny stan psychiczny i postępowanie przywódców partyj politycznych. Ludzie są ludźmi. Praca w partiach wyniosła tych ludzi na powierzchnię życia politycznego, partje były temi drabinami, po których ci ludzie wspinali się coraz wyżej. Teraz nagle te drabiny chcą usunąć na bok, wymagają innych kwalifikacji, aby brać czynny udział w życiu publicznem Państwa.

Ogarnia tych ludzi strach przed tem nieznanem jutrem, niewiara, że przy nowej konstytucji będą odgrywać tę rolę, którą odgrywali przed przewrotem majowym.

Ludzie, którzy dziś stoją na czele partji, wiedzą, że obecnie są wymagane inne kwalifikacje, aniżeli te, któremi zdobywa się wpływy w stronnictwie. Właśnie tych zawodowych politykomanów i partyjników miał na myśli Prezydent Rzeczypospolitej, gdy na dożynkach w Spale w 1928 mówił do zebranego ludu: „Przycho-
dzą do was i inni ludzie, także z własnej inicjatywy, ludzie nierealni, fantaści, którzy lekceważą pracę twórczą, stopniową i żmudną. Zdaje się im, że odrazu można zaprowadzić raj na ziemi i dobijają się tylko tej władzy, któraby im pozwoliła to uczynić. Nie

uświadamiają oni sobie, że prowadząc przez całe życie jedynie pracę polityczną, dążącą do opanowania władzy, są tylko fantastycznymi, nierealnymi działaczami, nieumiejącymi nic produkcyjnie wytworzyć i zorganizować nie zdają sobie z tego sprawy, że z chwilą uzyskania przez nich tej władzy kraj byłby narażony na szalone eksperymenty reform ludzi, nie mających najmniejszego pojęcia o praktycznym rozwoju życia. Do każdej pracy bowiem trzeba się przysposobić, trzeba się praktycznie kształcić i zaprawić, żeby ta praca mogła dać jakieś owoce. Chcąc zwiększyć szeregi swych wyznawców, ludzie ci szerzą tymczasem wszędzie rozdzwięki i rozgoryczenie, oczerniając działalność najbardziej nawet twórczą wszystkich tych, którzy nie znajdują się w ich szeregach. Ci działacze nie tylko nic realnego nie budują, ale przeciwnie przeszkadzają prawdziwej państwowej pracy innych, szerząc zamęt i rozgoryczenie“.

Trudno o bardziej istotne sformułowanie wad partyjnictwa.

Pan Prezydent nie kwestjonuje ani dobrej woli ludzi partji, ani ich patriotyzmu, ani ich uczciwości. Mówi tylko o ich metodach pracy. Metody te zaś polegają na ogłaszaniu bardzo ładnych, wiele obiecujących programach, na licytacji wobec tłumów haseł najbardziej pociągających, co prowadzi w konsekwencji do wyuzdanej demagogji. Z drugiej strony partje, aby pozyskać wpływy w społeczeństwie schlebiają mu,

nie uczą go obowiązków wobec państwa, a przeciwnie uczą go stawiać państwu wciąż nowe żądania i wymagania. Partje łatwo rzucają ponętne hasła; urzędnikom obiecują podwyżkę pensji, a jednocześnie płatnikom podatków obiecują niżkę podatków, robotnikom podwyżkę płac a włościanom podniesienie cen na zboże, i potanieńcie artykułów przemysłowych. Jednocześnie nie wiedzą sami, jak te hasła zrealizować w praktyce, zresztą nie bardzo o to troszcząc się, bo nie są u władzy i nie oni mają te postulaty realizować. Mniejsza o to, że to szerzy zamęt i rozgoryczenie — byle mieć popularność.

14. WYMAGANIA CHWILI BIEŻĄCEJ.

Tymczasem dziś państwo wymaga czegoś innego — pierwsze lata siłą rzeczy musieliśmy improwizować. Obecnie przyszedł czas spokojnej, twórczej i planowej pracy organicznej u podstaw — musimy stworzyć nowoczesne, wzorowe państwo, aby mogło ono sprostać wszystkim tym zadaniom, które stawia przed nami obecna epoka i sytuacja międzynarodowa.

Dziś wszystko zależy od tego, czy potrafimy mieć dobrego wójta w gminie, światłego nauczyciela w szkole ludowej, sprężystego i uczciwego urzędnika, rozumnego i sprawiedliwego sędziego. Dziś wszystko zależy od tego, czy potrafimy postawić nasze rolnic-

łwo na tym samym poziomie, co rolnictwo w Niemczech i Czechosłowacji, czy potrafimy kraj pokryć siecią spółdzielni rolniczych, czy potrafimy nasz przemysł tak zorganizować, aby dał robotnikowi dobrą płacę, a jednocześnie wytrzymał konkurencję z sąsiadami.

Wielkie i mądre są słowa Komendanta, że obecna epoka to „**wyścig pracy**“ i aby do tego wyścigu stanąć, należy należycie przygotować się.

I dlatego dziś są te czasy, gdy nie trybun ludowy i mówca wiecowy winien cieszyć się popularnością i szacunkiem, a legion szarych pracowników społecznych, pracujących na niwie oświatowej, w spółdzielczości, kółkach rolniczych, związkach zawodowych, instytucjach samorządowych i społecznych — oni powinni być otoczeni specjalną troską i opieką państwa, szacunkiem ogółu społeczeństwa.

Mam wrażenie, że właśnie przewrót majowy za-
dośćuczynił tym potrzebom państwa i społeczeństwa.

Tragedją polskiego partyjnictwa jest to, że wyżej cenił swoje pozycje, aniżeli interes państwa, nie umiał zrozumieć tych nowych czasów, które idą — dlatego znalazł się na marginesie życia państwowego.

15. DLACZEGO JEST POTRZEBNA NOWA KONSTYTUCJA?

Faktyczny obecny stan rzeczy w Polsce, który jak widzimy przynosi tak dodatnie skutki, opiera się wyłącznie na woli jednego człowieka — Marszałka Piłsudskiego.

Nic też dziwnego, że Marszałek Piłsudski pragnie, aby i wówczas, gdy odejdzie On od pracy państwowej — Jego wielkie, historyczne dzieło nie poszło na marne, aby nie wróciły z powrotem rządy „partyjnictwa“.

Jak już usiłowałem udowodnić, Konstytucja 17 marca właśnie jest tak zbudowana, że rządy w Polsce zasadniczo oddaje w ręce „partyjnictwa“. Nic też dziwnego, że Marszałek Piłsudski obecnie na porządku dziennym życia państwowego w Polsce postawił sprawę zmiany Konstytucji.

Pod znakiem zmiany konstytucji odbywają się obecne wybory do nowego Sejmu.

Bardzo wielu twierdzi, że znacznie lepiej byłoby, gdyby Marszałek Piłsudski w drodze nowego zamachu stanu poprostu oktrojował konstytucję, t. zn. sam według swego uznania Konstytucję ułożył i ogłosił jako obowiązującą.

Ci którzy tak myślą widocznie pomimo wszystko nie rozumieją Marszałka Piłsudskiego, nie widzą te-

go, że nie chce On być dyktatorem, że chce swoje plany przeprowadzać w drodze prawa.

Zapewne, gdyby Marszałek Piłsudski oktrojował dziś nową konstytucję — opozycja nie mogłaby temu przeszkodzić, bo opinia publiczna przyjęłaby ten fakt z zadowoleniem i następnie w drodze plebiscytu napewno przytłaczająca większość obywateli państwa dałaby swoją sankcję tej nowej konstytucji. Zapewne — byłaby to droga łatwiejsza. Ale właśnie dlatego, że łatwiejsza, Marszałek Piłsudski nie chce nią iść — bo jest gorsza.

Taka konstytucja bowiem byłaby Konstytucją Marszałka Piłsudskiego, a nie konstytucją całego narodu, byłaby wyrazem woli Marszałka Piłsudskiego, a nie świadomej woli narodu.

Tymczasem Marszałek Piłsudski chce przekonać większość narodu, że obecna konstytucja jest zła, i że trzeba uchwalić nową.

Marszałek Piłsudski chce, aby nowa konstytucja przyszła w majestacie prawa, aby była uchwalona zgodnie z prawami Konstytucji 17 marca, aby ta ostatnia ustąpiła miejsca nowej dobrowolnie, jako lepszej i rozumniejszej.

Takie załatwienie tego wielkiego zagadnienia jest tryumfem ducha rozumnej demokracji.

Niema piękniejszej i bardziej błogosławionej w skutkach rewolucji od tej, która odbywa się bez walki bratobójczej, lecz w majestacie prawa. Ileż to razy

parlament angielski w drodze legalnej dokonywał wielkich przeobrażeń politycznych i społecznych.

Marszałek Piłsudski chce, aby w nadchodzących wyborach sam naród wypowiedział się, czy chce zmiany konstytucji, i aby dając wyraz temu swemu pragnieniu, jednocześnie tem samem upoważnił Marszałka Piłsudskiego w nowym Sejmie tego wielkiego dzieła dokonać. A to tak prosto i łatwo dać wyraz tej swej zbiorowej woli — niech wszyscy głosują na listę Marszałka Piłsudskiego, a wówczas, mając większość w Sejmie, będzie mógł w drodze konstytucyjnej nowy ustroj państwowy Polsce dać. W ten sposób każdy, który dziś wołałby, aby Marszałek Piłsudski oktrojował konstytucję, to znaczy każdy, kto zgóry wierzy, że Marszałek Piłsudski da narodowi dobrą konstytucję — głosując do Sejmu na Jego listę tym samym da wyraz swej wiary.

Ci zaś, którzy uważają, że zmiana konstytucji winna odbyć się w drodze konstytucyjnej i legalnej, winni również głosować na listę Marszałka Piłsudskiego, bo tylko przy masowem głosowaniu przytłaczającej większości na tę listę uzyska się większość w Sejmie, potrzebną do zmiany Konstytucji.

Bardzo wielu pesymistycznie patrzy na wybory, mówiąc, że nowy Sejm będzie taki sam rozbity i bez większości jak i poprzednie. Właśnie ci, którzy takimi są pesymistami, najbardziej temu sprzyjają — bo dziś zdaje się już wszyscy zrozumieli, że trzeba wyjść z chaosu partyj i partyjek.

I dlatego trzeba wierzyć, że w narodzie zwycięży zdrowy instynkt, który podyktuje mu uczynić wszystko, zdobyć się na największy wysiłek, aby dać przyszłemu Sejmowi zdecydowaną, jednolitą większość. I dlatego trzeba wierzyć, że wszystkie drobne, pośrednie listy, jak naprz. Narodowego Stronnictwa lub Chrześcijańskiej Demokracji, wogóle nie będą brane pod uwagę, a że walka rozegra się między listą B. B. a „Centrolewu“, idącego pod szumnym tytułem „Związku Obrony Praw i Wolności Ludu“ — a w istocie który oznacza: „wszystkie dziś izolowane, usuwane na bok partje łączcie się“.

Gdyby, co jest rzeczą nie do pomyślenia, „Centrolew“ wygrał — to na drugi dzień wszystkie wchodzące w skład jego partje zaczęłyby nanowo swoje kłótnie i swary — to znaczy zaczęłyby się w Polsce nanowo dawny smutny okres „partyjnictwa“ i „sejmokracji“.

Ale trzeba wierzyć, że zdrowy instynkt w narodzie zwycięży — o tyle już politycznie społeczeństwo jest dziś dojrzałe i doświadczone, że rozumie zarówno konieczność zmiany konstytucji, jak i całe dobrodziejstwo załatwienia tego historycznego zadania w drodze legalnej i konstytucyjnej.

Wówczas bowiem naród polski znowu wysunie się na czoło, stanie się przykładem i wzorem dla innych narodów, na jakiej drodze należy załatwiać sprawę zmiany ustroju, która to sprawa jest dziś najbardziej bolesnym i ciężkim zagadnieniem dla wszystkich państw Zachodniej Europy.

Marszałek Piłsudski zaś będzie miał tę wielką moralną satysfakcję i radość, że naród dał swoją zbiorową sankcję nowej przez Marszałka przedłożonej Konstytucji, w której będzie żyć potężny duch i tak żarliwie miłujące Naród serce tego wielkiego, genialnego człowieka.

Przyszłe zaś pokolenia, szczęśliwe i światłe wielkiej i mocarnej Polski będą kochać i szanować swoją Konstytucję i czcić święcie pamięć Tego, kto całe swoje piękne życie poświęcił służbie dla Narodu.

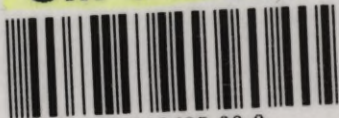


SPIS RZECZY

	str.
1. Jak powstała konstytucja 17 marca	3
2. Jak pracował pierwszy normalny sejm	7
3. Zasadnicze wady obecnego parlamentaryzmu	11
4. Zasadnicze wady konstytucji 17 marca	18
5. Przewrót majowy a dyktatura	22
6. Przeciwno czemu był reakcją przewrót majowy	27
7. Przewrót majowy a parlamentaryzm	31
8. Wytyczne polityki Marszałka Piłsudskiego po prze- wrocie majowym	34
9. Rezultaty rządów Marszałka Piłsudskiego	37
10. Rządy Marszałka Piłsudskiego, a życie społeczne	38
11. Stosunek rządu Marszałka Piłsudskiego do klas pra- cujących	41
12. Ogólny bilans rządów Marszałka Piłsudskiego	47
13. Stosunek partji politycznych do rządów Marszałka Piłsudskiego	48
14. Wymagania chwili bieżącej	52
15. Dlaczego jest potrzebna nowa konstytucja	54

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM 313698



000-313698-00-0